

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie  
kop. 10.

# TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35  
liter) lub za jego miejsce.  
za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz  
za 5 — 10 „ „ „ 3 „  
za 11 i więcej „ „ „ 2 „

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcyi przy placu Bernardyńskim w domu Anfilowa.

Ogłoszenia przyjmują: księgarnia L. Chodźki, agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie i L. Janiszewski w Łodzi.

Prenumeratę oprócz Kantoru Gł. w Redakcyi—przyjmują księgarnia Chodźki, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.	w Łasku „ Sapiński Adam.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.	w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „ Szolowski Teodor.	w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.	w Rawie „ Wesołowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

## OD REDAKCYI.

Z powodu minionego już terminu składania przedpłaty na kwartał pierwszy 1879 roku, Redakcyja uprasza wszystkich swych prenumeratorów o wcześniejszy zapis i wyraźne wypisywanie adresów i ostatniej stacyi pocztowej, na której zapisujący się odbiera Tydzień; tym tylko bowiem sposobem unikniemy zwłoki w przesyłce i będziemy w możności wcześniejszego skompletowania i wydrukowania listy adresów.

Cena Tygodnia w miejscu wynosi:

rocznie . . . . . rs. 3.  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50.  
kwartalnie . . . . . — kop. 75.

Za odnośnienie do domu dopłaca się kwartalnie kop. 10.

Cena dla zamiejscowych czytelników wynosi wraz z kosztami przesyłki, opasek i ekspedycji:

za kwartał . . . . . rs. 1 kop. 10.  
za pół roku . . . . . rs. 2 kop. 20.  
za rok . . . . . rs. 4 kop. 40.

Ponieważ z Nowym Rokiem, kantor główny i ekspedycja pisma, przeszła pod bezpośredni kierunek Redaktora — przeto prenumeratę upraszamy przysyłać tyl o wprost pod adresem Redakcyi, albo też składać na ręce osób wymienionych w nagłówku „Tygodnia“.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści Granville - Murray'a, rozpoczniemy niezwłocznie drukować powieść *Karola Deslys*, z francuzkiego, pod tytułem: „Siedemnasta wiosna Marty“; następnie pójdą powieści *Alfonsa Daudet*, *Gaboriau* i innych; do feljetonów zaś mamy przygotowane satyryczno-humorystyczne szkice z życia prowincjonalnego *Faustyna Świdzińskiego (Ex bociana)* p. t. „Wspomnienia z wędrowki delegata na około kilku parafij“, oraz także szkice *J. W. Korwina*.

Prenumeratorowie składający przedpłatę z góry za cały rok 1879, otrzymają bezpłatnie w końcu marca lub początku kwietnia tegoż roku, zbroszurowaną już powieść sławnej powieściopisarki czeskiej *Karoliny Swietli* p. t. „Córka kamieniarza“ w przekładzie *Maryi Grabowskiej*.

## O ZAKŁADZIE RĘKODZIELNICZYM DLA KOBIEC

W dzisiejszych czasach jedynie praca produkcyjna w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa, może zapewnić danemu społeczeństwu trwałą moralną i materialną rozwój. Przy pomocy oświaty, ona tylko zdolna u-

<sup>1)</sup> Zakład ten liczy już rok piąty swego istnienia. Ważność przedmiotu składania nas do skorzystania w całości z nadesłanego nam rocznego sprawozdania jego zarządu, który się mieści w Warszawie przy Placu Zielonym Nr. 10 w domu hr. Zamojskiego.  
(Przyp. Redak.)

szczęśliwie jednostki i masy, bez różnicy płci oraz wyrobić ludzi umiających spożytkować swe zdolności i życie dla dobra kraju, którego są obywatelami.

Niema wątpliwości, że troska o gospodarstwo kraju, oparta na ekonomiczno - społecznej pracy, powinna być najważniejszem zadaniem życia naszego. Smutnem doświadczeniem powinniśmy byli przyjść do przekonania, że społeczeństwo nasze na tej tylko drodze odrodzić się może.

Spożytkowanie pracy kobiet jest dziś niezaprzeczenie jedną z pierwszorzędných kwestyj dla naszego kraju, ze względu na nieobliczone korzyści materialne i moralne, jakie za sobą pociąga. Zajęte produkcyjną pracą kobiety, zyskują wiele pod każdym względem, gdyż wolne od zbytniego sentymentalizmu, wywierają mogą zbawienny wpływ na przysporzenie dobrobytu kraju, nie tylko jako żony i matki, przychodzące w pomoc mężowi i rodzinie, lecz jako pojedyncze jednostki, nie będące ciężarem dla społeczeństwa wśród którego żyją. Na brak pracy, zapewniającej kobiecie byt zdobyty własnym usiłowaniem i zadowolenie płynące ze spełnienia obowiązku — narzekać dziś nie możemy, bo coraz nowe otwierają się na tym polu źródła.

Lecz tylko przez specjalne wykształcenie kobieta może nabyć prawa do pracy, a tem samem wyrobić sobie większą samodzielność w ekonomicznych stosunkach kraju. W tym celu założony został dnia 20 listopada 1873 roku zakład rękodzielniczy. Dał on sposobność kobietom kształcenia się w kierunku utylitarnym. Skorzystały one z tego i obecnie już wiele z jego uczennice posiada własne pracownie różnych rzemiosł, założone pojedynczo lub wspólnymi siłami. Taki rezultat na początek pozwala nam dobrze wróżyć o

## PODANIA LUDOWE

### o Górze Chełmskiej NAD PILICĄ.

Dwie góry, Bąkowa i Chełmska, o półtoręj mili od siebie odległe, są jakby dwa wojskowe posterunki, wysłane za rzekę Pilicę przez szeroki pagórków i gór Krakowskich, co się oparły o jej koryto. Dawniej, bardzo dawno, musiały być tutaj wielkie wody, które swe bałwany odbijały o ściany tych gór Bąkowej i Chełmskiej, lecz z upływem wieków przepadłszy gdzieś daleko — odkryły dno, na którym ludzie zbudowali wsie Chełmo, Koconia i Kraszewice. Dziś też postać okolicy zmieniona; za ledwie wprawne oko badacza dostrzeże grunt szlamowy i torfowy co go naprowadzi na domysł tych toni, pokrywających niegdyś owe przestrzenie, na jakich dzisiaj kwitną łany przynicy! Nie zawadzi jednak przestrzedz czytelnika, że jakkolwiek piękny jest widok Chełma latem lub wiosną, to za to jesienią, lub w czasie roztopów marnocowych, widzimy tu błoto nie do przebycia, błoto tak żarłoczne, że połyka całe fury kamieni i faszyny, i nigdy niemi nasycić się nie

może. Idący piechotą grzęzną w nim po kolana, a wozy po same osie.

Góra w Chełmie powstała jak wiele innych na kuli ziemskiej. Wody odbijające się o jej ściany, nanosiły piasek i drobne kamyczki, a te konglomerując się, utworzyły płyty kamienia miękiego, piaskowca, z którego teraz się składa. Płyty owe są poprzedzielane żyłami piasku; czasem zaś są przedzielone próżnią, w którą wrzucono kamień długo gdzieś leci w przepaść. Z tych to szczelin wychodzi gęsta mgła, co górę całą jakby oponą osłania i jest dla całej okolicy zwiastunem zmiany powietrza — najczęściej zapowiedzią deszczu. Miejscowi kamieniarze nie mogą się doczekać górnika biegłego, któryby naukowo zbadał skład góry i podjął się systematycznej eksploatacyi piaskowca, ile razy nastęrczy im się zarobek, klinami odłupują grube jego warstwy, nie trzymając się żadnego systemu. Kamień w pierwszej chwili miękki, później twardnieje i daje materiał na filary, kapitele, nadgrodkki, ulegając pod młotkiem jak cegła. Takie jest wnętrze góry Chełmskiej.

Na jej szczycie, według akt sąsiedniego kociola w Rzejowicach, miał niegdyś stać zamek drewniany, do którego Zygmunt I-szy i syn jego Zygmunt August, zjeżdżali na polowanie, a dwory okoliczne były obowiązane dostarczać im naówczas legumin, nabiału i

mięsiwa. Łowy te musiały być głośne, jeśli raz na nich niedźwiedzie pięciu chłopów poszarpały, o czem wzmianka w tychże aktach. Tyle, co do prawdopodobnych wspomnień historycznych; reszta zaś, o której powiemy — to tylko utwór fantazyi ludu wiejskiego, wiązanka ludowych podań, w jedną całość zebrana.

Ludzie starzy, z którymi mówić mogłem, uparcie utrzymują, że na górze Chełmskiej miał być zamek królowej Jadwigi, a jej wojsko dotąd jeszcze ukrywa się we wnętrzu góry. Antoni Skora, ze wsi Leonowa, gotów przysięgać, że widział pod górą mustrujących się żołnierzy; ponieważ jednak miało to miejsce o zachodzie słońca, należy przypuścić, iż to były fatamorgana. Co się zaś stało z samym zamkiem, o którym wspomina i Bartosiewicz? Kiedy nastąpiła ostateczna jego ruina, której prócz wykopywanych skorup i węgla, żadnego innego nie ma śladu? — trudno dojść na miejscu. Imaginacyja ludu podaje, że po śmierci królowej zamek stał opustoszony; że w nim była kaplica, w której jednak nie można było odprawić nabożeństwa dla przeszkód „złego ducha“; ile razy bowiem z kościoła Chełmskiego wybierano się na odprawienie mszy, zawsze czegoś niezbędnego zapomniano. Zamek opustoszony, otoczony lasem, nie podpierany

przyszłości, gdyż kobiety, mając pożyteczne zajęcie, nawykają stopniowo do pracy produkcyjnej, której zbawienne skutki oceni lepiej przyszłe ich pokolenie.

Pięcioletnie istnienie zakładu rękodzielniczego zaprowadziło u nas widoczne zmiany na polu pracy kobiecej. On pierwszy dał do niej inicjatywę i wskazał drogę, jaką iść należy do zamierzonego celu. To też w ciągu paru lat po otwarciu jego, powstało już kilkanaście pracowni rzemieślniczych dla kobiet w Warszawie i na prowincyi<sup>2)</sup>. Widoczne jest zatem, że działalność jego nader korzystnie wpływa, nie tylko na stanowisko ekonomiczno-społeczne kobiet naszych, lecz w przyszłości może nawet podnieść rozwój przemysłowy u nas przez dodanie nowego, dotąd niespożytkowanego czynnika, a tem samem przyczynić się do polepszenia bytu w całym naszym społeczeństwie.

Uczennice zakładu, które ukończyły kursa nauk rzemiosł, otworzyły już: w Warszawie trzy pracownie rękawicznicze, pięć introligatorskich, siedem pracowni kwiatów sztucznych i dwanaście pracowni ubiorów damskich; te zaś, które nie założyły warsztatów (z powodów czysto osobistych), zajmują się robotami w domu i odnoszą materyjalne korzyści z nabytej umiejętności. Na prowincyi, pracownie: rękawiczek w Radomiu; kwiatów sztucznych w Białej, Lublinie, Łomży, Międzyrzeczu i Suwałkach; introligatorskie w Częstochowie, Kaliszu, Lublinie, Piotrkowie, Płocku, Radomiu, Skierniewicach, oraz inne warsztaty rękodzielnicze (obuwia damskiego, szycia bielizny), powstały z inicjatywy zakładu. Nadto w Cesarstwie otworzone zostały pszez uczennice jego, pracownie ubiorów damskich: w Astrachaniu, Berdyczewie, Białej-Cerkwi, Białymstoku, Dubnie, Grodnie, Jampolu, Kowlu, Mińsku, Smoleńsku, Wolkowysku; pracownia szycia bielizny w Wilnie, oraz introligatorska w Żytomierzu<sup>3)</sup>.

W ciągu ubiegłych pięciu lat (1874—1878) pobierało naukę w zakładzie 631 kobiet (w r. 1874—163, w r. 1875—137, w r. 1876—151, w r. 1877—80, w r. 1878—100), — prawie wyłącznie z klasy średniej. W ogólnej liczbie

<sup>2)</sup> W Warszawie: dwie pracownie nauki szewstwa, dwa zakłady nauki kroju sukien; drzeworytnia kobieca; zakład przemysłowo-rękodzielniczy dla nauki kobiet. Na prowincyi: pracownia rzemieślnicza dla kobiet w Kaliszu; zakład pracy kobiet w Włocławku; zakład zjednoczonej pracy kobiet w Płocku; zakład przemysłowo-rzemieślniczy dla nauki kobiet w Lublinie. — Oprócz tego prowadzona jest nauka rzemiosł przy różnych kobiecych warsztatach i pracowniach.

<sup>3)</sup> Otwartych wogóle pracowni jest daleko więcej. Wymieniliśmy tu tylko te, które są wiadome zarządowi z ogłoszeń publicznych lub prywatnie.

ręka ludzka, zawałił się powoli.

Wśród tych ruin długo jeszcze miał przemieszkiwać stary zamku murgrabia, światu się nie pokazując, z kąd samotnikiem czy pustelnikiem był nazywany. Cheiał on być pochowanym tam, gdzie żył; ale że ludzie nie zawsze chcą, lub nie zawsze mogą stosować się do woli umierających, więc ciało jego zabrano i pochowano w kościele Chełmskim, naprzeciw ołtarza Pana Jezusa. Dlatego to jego działaniu przypisują owe figle, przeszkadzające do odprawiania nabożeństwa w kaplicy zamkowej.

Z czasem zapomniano o starym murgrabi, a „duch“ jego usnął się do lochów ukrytych w głębinach góry, aby strzedz skarbów przeszłej świętości i służyć duchom dawnych panów; a jako stary człowiek zawsze się rozrzewni, gdy przypadkiem uda mu się pomiędzy szmatami znaleźć swoją maleńką sukienkę z lat dziecińczych, tak duch murgrabi przychodził niekiedy do kościoła popatrzeć na ciało swe tam złożone, tę niby suknię pozostałą z życia ubiegłego, które niczem innym nie jest, tylko dzieciństwem. „Duch“ ów dawnego zamku stróża unikając spotkania z ludźmi, przychodził do świątyni podziemnymi korytarzami, którymi zamek miał być połączony z kościołem. Tą drogą zapewne musiała przybywać do kościoła jakaś pa-

631 znajdowało się: 303 miejscowych, 196 z guberni Królestwa, 118 z Cesarstwa, 12 z Prus i 2 z Austrii. Paalen było 523, mężatek 76, wdów 32. Podług stanu, panien—córerek.

Obywateli ziemskich . . . 177	Zon obywateli miejsk . . . 3
Obywateli miejskich . . . 36	„ inżynier. i budow. . . 3
Doktorów i profesor. . . 35	„ urzędników . . . 29
Adwokatów i Rejent. . . 7	„ kupców . . . 14
Inżynierów i jeometr. . . 7	„ fabryk. i rzemieśl. . . 7
Urzędników . . . 151	„ wojskowych . . . 6
Kupców . . . 36	„ oficyalistów . . . 4
Fabrykan. i rzemieśl. . . 30	Wdów po obyw. ziem. . . 8
Wojskowych . . . 17	„ po dokt. medyc. . . 2
Oficyalistów . . . 27	„ po urzędnikach . . . 20
Zon obyw. ziemskich . . . 10	„ po kupc. i rzem. . . 2

Z liczby 631 uczennice, 512 ukończyło całkowity kurs i otrzymało świadectwa uzdolnienia; nieukończyło zaś 119, z których 98 opuściło zakład przed złożeniem egzaminu, a 21 pobiera jeszcze naukę. Na wykładane rzemiosła, w ciągu lat pięciu, uczęszczało na:

Krój sukien. . . . . 365 učen. Ukoń. 352 nieuk. 13	21 pobiera naukę
Kwaciastwo . . . . . 87 „ „ 56 „ 31	
Introligatorstwo. . . . . 66 „ „ 39 „ 27	
Bekawicznictwo . . . . . 30 „ „ 20 „ 10	
Krój bielizny . . . . . 17 „ „ 14 „ 3	
Buchalteryę . . . . . 45 „ „ 31 „ 14	

W ciągu roku 1878 pobierało naukę w zakładzie 100 uczennice, prawie wyłącznie z klasy średniej. W tej liczbie znajdowało się: 43 miejscowych, 25 z gubernij Królestwa, 29 z Cesarstwa, 2 z Prus i 1 z Austrii; panien 79, mężatek 15, wdów 6. Podług stanu panien—córerek:

Obywateli ziemskich . . . 27	Zon obywat. ziemskich . . . 2
Obywateli miejskich . . . 4	„ urzędników . . . 5
Doktorów i profesorów. . . 7	„ kupców . . . 2
Inżynierów i jeometrów . . 2	„ fabryk. i rzemieśl. . . 4
Urzędników . . . . . 18	„ wojskowych . . . 1
Kupców . . . . . 8	„ oficyalistów . . . 1
Fabrykan. i rzemieśl. . . 6	Wdów po obyw. ziem. . . 3
Wojskowych . . . . . 4	„ po urzędnikach . . . 2
Oficyalistów . . . . . 3	„ po rzemieślnik. . . 1

Ukończyło całkowity kurs i otrzymało świadectwa uzdolnienia 62; nieukończyło 38, z których 17 opuściło zakład przed złożeniem egzaminu, a 21 pobiera jeszcze naukę; uczęszczało na:

Krój sukien . . . . . 53 učen. Ukoń. 50 nieuk. 3	21 pobiera naukę.
Kwaciastwo . . . . . 7 „ „ 5 „ 2	
Introligatorstwo . . . . . 13 „ „ 2 „ 11	
Rękawicznictwo . . . . . 2 „ „ 1 „ 1	
Krój bielizny . . . . . 4 „ „ 4 „ 1	

Z porównania powyższych cyfr wynika:

a) że najwięcej uczennice było z wyższym wykształceniem, pojmujących całą doniosłość samodzielnej pracy;

b) że w ubiegłym pięcioleciu ilość uczennice, przybyłych z prowincyi (328) o mało przewyższała ilość miejscowych (303); w ubiegłym roku stosunek ten był większy (z prowincyi 57, miejscowych 43);

ni podobna do królowej Jadwigi, której wpływowi przypisuje lud przeniesienie wielkiej szopy na inne miejsce. Widywano ją niby modlącą się, ale dojść do niej nie podobna było, bo znikła zawsze za wielkim ołtarzem bez śladu.

Takie opowiadania ludzi starych podały X. Kowalewskiemu, tutejszemu wikaryjuszowi, myśl odwołania w roku 1808 kamiennej płyty przed ołtarzem Pana Jezusa, gdzie też znalazł jakiś grób bardzo stary, a w nim szczątki trzech trumien; jedna z nich z drzewa klonowego, całkowicie zachowana, miała na wezgielciu gwoździkiem wybitelitery K.W. Śladów korytarza w kierunku góry nie znaleziono żadnego; imaginacja jednak ludu tłumaczy sobie inaczej, poszukiwania X. Kowalewskiego: „Korytarze być mogły, mówią, ale duch murgrabi spostrzegłszy taką ciekawość ludzką zatarasował je, aby się człowiek nie dostał do skarbów przez niego strzeżonych“...

Fantazyja naszego ludu zwykle w ruinach i starych ruderach spodziewa się skarbów; dziś jeszcze gospodarz rozbierając dom stary z ciekawością przetrząsa śmieci, przegląda kryjówki fundamentu i kopie w piwnicach. Cóż dziwnego, że i tutaj w Chełmskiej górze spodziewają się skarbów. U jej podnóża miała się także znajdować niegdys studnia,

e) że największą liczbę uczennice stanowiły córki i żony obywateli ziemskich (195) i urzędników (200); osoby zaś należące do zamniejszych rodzin, weale nie uczęszczały na naukę rzemiosł. Z przedmiotów wykładanych „krój sukien“ najbardziej był uczęszczany (365);

d) że stosunek uczennice, które ukończyły całkowity kurs nauk, do niekończących, wynosił w ciągu lat pięciu 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>:1; w ubiegłym zaś roku 4<sup>1</sup>/<sub>4</sub>:1. Najwięcej kończą z „kroju sukien“ — najmniej kończą z „introligatorstwa“;

e) że z liczby kilkunastu rzemiosł, ogłaszanych przez zakład, kilka zaledwie jest uczęszczanych, pomimo że inne równe korzyści zapewnić mogą.

Zakład rękodzielniczy, chcąc uprzystępnić naukę rzemiosł mniej zamożnym kobietom, niejednokrotnie już odwoływał się do naszych dam, z prośbą o utworzenie „Stowarzyszenia pomocy pracy kobiet“. Odwołanie to odniosło ten tylko skutek, że z inicjatywy pani Lewenberg, powstało takie Stowarzyszenie, lecz wyłącznie dla ubogich izraelitek. Z naszych zaś dam ani jedna dotąd nie zechciała dać z siebie przykładu w tak szlachetnym celu, a przecież jest to niejako ich obowiązkiem obywatelskim.

Na kobiecie spoczywa budowa społeczna. Od niej zależy cały moralny kierunek rodziny — tego fundamentu narodów i ludzkości. Jeżeli więc kobiety nasze chcą przyjąć udział w ogólnym postępie społeczności polskiej — powinny wyjść z biernego stanowiska w stosunkach społecznego życia i praktyczniej wychowywać swe córki, przygotowując je do trudnych obowiązków obywaterek kraju. Jesteśmy przekonani, że nie brak nam kobiet, tak pojmujących obowiązki swe względem społeczeństwa, do którego należą. Do nich zatem odwołujemy się o czynne poparcie dążeń zakładu rękodzielniczego.

Kraj zmian wiele ucierpiał wskutek ostatnich zmas społeczno-ekonomicznych. Podniesienie go, jest jedną z najpilniejszych potrzeb obecnej chwili.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Teatr.** Dnia 4-go b. m. na benefis p. Otrębowej, dana była tragedia Szyllera p. t. „Intryga i miłość“. Utwór ten należy do pierwszego okresu działalności literackiej Szyllera — poety dramatycznego, który nawet w najznakomitszych swych późniejszych kreacjach, jest tylko wielkim lirycznym, twórcą subiektywnym — i nosi na sobie widoczną

w którą wrzucona kaczka wypływała w drugiej studni, na dziedzińcu Plebańskim, choć o kwadrans drogi oddalonym. Nad tym lochem miała się również bawić niegdys gromadka pastuszków; jeden psotnik zerwał drugiemu, sierocie, czapkę z głowy i wrzucił ją do lochu. Bieda, zwłuszca sieroca, nie zwykła mieć dwóch czapek do przemiany, więc poszkodowany z płaczem i bojaźnią spuszcza się do cysterny, odszukuje czapkę, a w niej... znajduje kilka sztuk złotych pieniędzy. Zobaczywszy to zbytnik wrzuca swą własną czapkę i schodzi po nią z udanym płaczem; ale zamiast czapki „zły duch“ ukreca mu głowę. Gadka ta bardzo jest podobna do owej przypowieści ludowej o złotej, srebrnej i żelaznej siekierach.

Mówią tu również, że pewna kobieta, idąc do lasu po drwa, widziała na polance pod górą koryto pełne dukatów, suszących się na słońcu, których pilnował pies czarny. Stary już dzisiaj kamieniarz opowiada, że gdy w młodym wieku łupał z drugim robotnikami kamienie, po odsadzeniu znacznej bryły ujrzał niespodzianie czarnego psa, na widok którego wszyscy uciekli.

(Dok. nast.)

cechę naśladownictwa Szekspira, pod względem treści i formy, przy braku obiektywności i głębokiej psychicznej prawdy, rozlanej we wszystkich utworach tego niezrównanego dramaturga. Ferdynand Walter, trujący Ludwikę i siebie, jest to mały Otello w haftowanym mundurku, ze szpadką przy boku; ale to, co w Otellu było konsekwentnym wynikiem jego indywidualności, razi w Ferdynandzie swą nienaturalnością, bo wykształcony współczesny Niemiec, mając dowody, iż kochanka zdradza go dla istoty tak nędznej, jaką jest szambelan Kalb, nie zadawałby jej śmierci, jak średniowieczny półdziki maurytanin, lecz odwróciłby się od niej z pogardą. Również grzeszy psychicznym nieprawdopodobieństwem zakochana w Ferdynandzie lady Milford, chcąc zmusić go, żeby się z nią ożenił. Podobne zamiary przymusowego małżeństwa, mogą przychodzić na myśl namiętnemu mężczyźnie, ale nie zakochanej kobiecie: kobieta przez swą naturę, może być tylko ofiarą przymusu. Cała zaś intryga wymyślona przez Wurma (niby Jaga w pieluszkach), jest po prostu dziecinną mistyfikacją, na jaką nietylko żaden major, ale nawet gimnazysta nie dałby się złapać — i przytem jak może przebiegły Wurm rachować na utrzymanie tajemnicy, do której zamieszani są, prócz naiwnej Ludwiki i prostodusznego Müllera takie istoty, jak żona Müllera i znany plotkarz, szambelan Kalb.

Jednak z tem wszystkim przyznać należy, iż w całej sztuce hojnie rozsypane są najcenniejsze ustępy liryczne, zwiastujące wielkiego poetę i utwór ten, dzięki wielu mistrzowskim scenom i scenicznym efektom, pomimo swej wadliwej całości, zapewne długo jeszcze utrzyma się na scenie.

Gra artystów w tej sztuce była bardzo staranna. P. Otrembowa przyjmowana hucznymi oklaskami i przywoływana kilkakrotnie, pod względem gry, stroju i manierów, była skończoną lady Milford; p. Swaryczewska (Ludwika), wykazała dużo uczucia i zrozumienia swej roli i doznała od publiczności nader sympatycznego przyjęcia. P. Jankowski był znakomitym Ferdynandem i w tej roli chyba jednemu Ładnowskiemu mógłby na scenach polskich ustąpić palmę pierwszeństwa; pan Swaryczewski — bardzo dobrym prezydentem; p. Sikorski — wcale niezłym Kalbem; p. Różycka (żona Müllera) i p. Lidke (dworzani księcia), wywiązali się ze swych małych ról wybornie. Nakoniec słów parę o p. Siedleckim: gra jego była tak skończoną, zrozumienie roli tak zupełne, iż ze zdumieniem wyznajemy, że *lepszego Müllera* na żadnej pierwszorzędnej europejskiej scenie nie zdarzyło nam się widzieć. Ogólną harmoniję w sztuce psuł swą grą p. Borawski (Wurm), który nie wiemy dlaczego uchał charakteryzował się monstrualnie — chyba zapomniał o tem, że Wurm jest moralnem ale nie fizykiem monstrem? Dziwić się należy, że p. B. mając w kraju tak znakomity wzór jakim jest Rapacki, nie zrobił czegoś więcej dla uwydatnienia swej roli.

W niedzielę powtórzona była po raz trzeci z większem jeszcze powodzeniem komedia p. t. „Starosta“; w poniedziałek — komedia z fran. „Zmykajmy“; we wtorek — po raz trzeci opera „Violetta“; we środę — komedia „Wieśniak i Aktorka“, operetka „Czula struna“ i dana po raz pierwszy komedia w 1-akcie z rosyj. Czernyszewa p. t. „Konkurent z więzienią dłużników“, która się bardzo dobrze powiodła, dzięki wybornej grze p. Gajewskiej (Grazowska) i p. Puchmiewskiego (Ładyszkin). W tej sztuce mieliśmy zreczność przekonać się raz jeszcze, iż p. G. w rolach charakterystycznych jest jedną z najzdolniejszych artystek naszych prowincjonalnych teatrów.

We czwartek powtórzona była komedia „Artykuł 264“; w piątek — komedia „Dwie teściowe“, — „Dwie bliźnię“ i znowu „Czula struna“; w sobotę — komedia „Półświatek“, na benefis p. Bauman; dziś, na benefis p. Jankowskiego i Urbńskiego, dana będzie tragedia J. Słowackiego p. t. „Mazepa“. F.

„Echo“ z dnia 3-go stycznia r. b. pomieszcilo przez nieuwagę fałszywą datę zgonu Fab. Seb. Klonowicza, którą, jako taką, sprostować należy. Wiadomo bowiem bezwątpienia szanownej redakcyi „Echa“, że pan Józef Przyborowski w artykule „Rok śmierci Fab. Seb. Klonowicza“, pomieszczonym w „Ate-neum“, z miesiąca lutego r. z., dowiódł, że prawdziwą datą śmierci znakomitego poetę, według dotąd znanych źródeł, może być tylko dzień 25 sierpnia 1602 r. Wiadomo także szanownej Redakcyi, że p. Przyb. opiera swoje twierdzenie z jednej strony na dokumencie z dnia 1 marca 1603 r., niedawno odkrytym w księgach wójtowsko - ławniczych lubelskich przez p. Józefa Detmerskiego, archiwistę akt dawnych w Lublinie i ogłoszonym przez tegoż, a będącym pokwitowaniem *spadkobierców* Klonowicza; z drugiej zaś strony i przedewszystkiem — na dacie śmierci Acerna zapisanej w „Calendarium historicum conscriptum a Paulo Ebero“, (dziele znajdującem się w posiadaniu biblioteki uniwersyteckiej w Warszawie), przez posiadacza niedługo tej książki Mikołaja Żórawskiego, doktora filozofii krakowskiego i medycyny padeuskiego, astrologa królów Władysława IV i Jana Kazimierza, a lekarza nadwornego Maryi Ludwiki i co najważniejsza syna osobistego przyjaciela i kolegi Klonowicza, Żórawskiego, także Mikołaja, pisarza miejskiego lubelskiego.

Czyżby Redakcyja „Echa“ odkryła nowe wiarygodniejsze dokumenty? Jeśli tak, to należało je przytoczyć.

Dwie ważne przestrogi. „Wiek“ i inne pisma warszawskie donoszą o wypadku pęknięcia lampy naftowej i o strasznym skutku tego poparzeniu kilku osób, dodając, że przyczyna pęknięcia lampy nie jest wiadoma. Otóż pragnę tu wyjaśnić przyczynę pęknięcia lamp naftowych, które już nieraz spowodowało smutne katastrofy, i opierając się na własnym doświadczeniu, wskazać sposób stanowczego zabezpieczenia się od podobnego nieszczęścia. Przyczyną złego jest wadliwe urządzenie lamp do knotów okrągłych, wrurkę zwijanych, najwięcej będących w użyciu z powodu silniejszego w nich światła, i większej trwałości szkielec cylindrowych nad wypukłe. Werk czyli brener w takich lampach, najniewłaściwiej jest otwartym na wylot, to jest tworzy rurkę przez całą długość od płomienia aż do miejsca zetknięcia się knota z naftą, co każdy sprawdzić może zdjawszy brener z lampy i spojrzawszy w jego wnętrze naprzeciw światła. Sadza formująca się na knocie, zwłaszcza jeśli lampa dłużej się pali, odrywa się od knota, wpada przez ową rurkę czyli otwór bezpośrednio do nafty, zapala takową i spowoduje rozerwanie lampy. Jedynym i koniecznym przeciw temu środkiem jest — kazać niezwłocznie zalutować kawałkiem blaszki otwór brenera od góry, przy samem wyjściu knota, — przy kupowaniu zaś lamp nowych, uważać, aby otwór ten jako całkiem zbyteczny, a stanowiący tak wielkie niebezpieczeństwo, był zupełnie zamknięty od góry, czego dotąd w fabrykach lamp, z dziwnem lekceważeniem i nieroztropnością czynić zaniedbano.

Przy tej okoliczności nie będzie, jak sądzę, zbyteczną i druga, następna przestroga. Jeżeli skutkiem nieszczęścia zapali się odzież na nas, zwłaszcza na kobietach, jedynym wtedy ratunkiem dla ocalenia życia, jest natychmiast upaść na ziemię i tarzać się wokoło całej osoby. Taki sposób ratowania się jest jedynie skutecznym; osoby bowiem przy wypadku obecnem, mogą łatwiej dopomóżd wtedy do przytłumienia ognia, osoba zaś, która uległa wypadkowi, silnem tarzaniem może sama ogień przygasić, *nadewszystko zaś ocala ona od płomieni tę część korpusu, która zwykle bywa przyczyną śmierci z poparzenia, to jest głowa*, gdyż płomień na osobie stojącej kierując się w górę, natychmiast głowę ogarnia, na osobie zaś leżącej — głowa zostaje nietknięta.

J. Z.

Z sądu okręgowego. W zaprzeszły czwar-

tek, 2 stycznia, sąd okręgowy tutejszy pod przewodnictwem p. prezesa Warwarina, rozpatrywał sprawę Lgoeckich, która wywołała ogólne zainteresowanie się. Treść sprawy, jak ona się przedstawiła na śledztwie sądowem, jest następująca: Gdy strażnicy ziemscy Nikiforow i Lewicki przybyli nocną porą dla odbycia w mieszkaniu Lewickich rewizyi, zostali napadnięci przez Antoniego i Stanisława Lgoeckich, oraz sąsiada ich Bujacza i pobici do tego stopnia, że Nikiforow, wskutek pęknięcia nerki, w parę godzin życie zakończył<sup>1)</sup>. Petronela Lgoocka, jak się na śledztwie sądowem okazało, była tylko świadkiem zajścia.

Prokurator domagał się ukarania podsądnych z art. 270, 1450 Kod. Kar. Gł. i Popr. Obrońcy (panowie Hausbrandt i Filipceki) prosili o zastosowanie łagodniejszych przepisów prawa i o nienadawanie przestępstwu charakteru szczególnego ale zasługującego właściwie na obustronną karygodność czynu.

Sąd skazał Lgoeckich ojca i syna na karę ciężkich robót, Bujacza na osadzenie w rotach areztańskich przez lat 3, Petronelę zaś Lgoocką uwolnił. Posiedzenie, z powodu wielkiej liczby świadków (27 osób), pomimo energicznego ze strony p. prezesa prowadzenia, przeciągnięto się do 7-ej wieczór.

<sup>1)</sup> Szczegółów bliższych głośniejszej tej sprawy nie podajemy; znajdzie je czytelnik w Nr. 12 „Tygodnia“ z r. z. w wiadomościach bieżących, pod tytułem „Wiadomość o szajce zbójców pod Radomskiem“.

W Będzinie w d. 7 b. m. odbył się bal publiczny na korzyść miejscowego szpitala. Udał się świetnie, jak nam donoszą, dzięki uprzejmości gospodarzy i dobremu prowadzeniu tańców. Muzyka była sprowadzona z Częstochowy. O funduszach z tej zabawy przypadających szpitalowi, doniesiemy później, skoro zostaną obliczone wszystkie wydatki.

Zeszyt „Niw“ za pierwszą połowę stycznia r. b. wyszedł z druku i zawiera: „Obrachunek za rok 1878“ przez Jana Jeleńskiego (z przypiskami Redakcyi). — „Polityka Brandeburska w pierwszych latach wojny Karola XII-go i misyja Przebendowskiego do Berlina w roku 1704“ przez Kaz. Jarochońskiego. — „Kronika przyrodnicza I.“ przez Juljana Ochłowicza. — „O powieściach T. T. Jeża, z rzutem oka na powieść w ogóle“ studjum Elizy Orzeszkowej. — „Sprawy bieżące“ przez Jacka Sopicę. — „W sprawie zachęty pracy“ list otwarty Henryka Wiercińskiego. — „Romantyci“.

#### NOTATKI ASTRONOMICZNE.

W przyszłym tygodniu księżyc szybujący po sklepieniu nieba, pozornie ku zachodowi, a w rzeczywistości ku wschodowi, zakryje sobą jedną gwiazdę, a mianowicie: jedną Lwa w poniedziałek rano, jedną Panny we środę przed południem, jedną Wagi w piątek wieczorem o godzinie 6 minut 21 wieczorem, cztery Niedźwiadka (jedną w piątek o godzinie 11 minut 36 wieczorem, trzy w sobotę, z których jedną w nocy z piątku o godzinie 1 minut 39), jedną Strzelca w niedzielę o godzinie 7 minut 49 wieczorem i trzy bez nazwiska (jedną w piątek o godzinie 1 minut 2 rano i dwie w sobotę rankiem, a mianowicie: jedną o godzinie 3 minut 25, a drugą o godzinie 5 minut 17).

Prócz tego księżyc:

- 1) We wtorek o godzinie 5 po południu najbardziej się zbliży do ziemi;
- 2) We środę w 19 minut po godzinie 12 w południe, przedstawi się w ostatniej kwadrze.
- 3) W przyszłą niedzielę (19 stycznia) o godzinie 7 rano złączy się pod względem wzniesienia się prostego z Marssem.

Z planet, Merkury we czwartek o godzinie 6 wieczorem najbardziej wysunie się względem słońca ku zachodowi, a mianowicie na 24 stopnie i 3 minuty.

T. J. W.

#### Licytacje w guberni Piotrkowskiej.

W guberni piotrkowskiej odbywać się będą następujące licytacje:

W dniu 15 stycznia 1879 r., w urzędzie leśnym Oikuskim, odbywać się będzie licytacja in plus na sprzedaż uschniętego na pniu drzewa: a) w straży Porąbki od sumy szacunkowej 35 rs. 22 kop.; b) w straży Dąbrowa od sumy szacunkowej 33 rs. 35 kop.; c) w straży Gołonog od sumy szacunkowej 49 rs. 26 kop.

W urzędzie leśnym Pajęczno, w dniu 21-m stycznia 1879 r., odbędzie się licytacja in plus na sprzedaż materiału drzewnego z dwóch rozebranych budynków od sumy 23 rs. 76 kop.

† Dnia 2 b. m. i r. zmarł we wsi Folwarkach Miejskich, pod Radomskiem, Jan Szymański, emeryt, były nauczyciel szkół rządowych. Zmarły był synem Macieja Szymańskiego, doktora obojga praw i wychowawca Liceum Krzemienieckiego; urodził się przy końcu XVIII-go stulecia w mieście Radomsku, szkoły wyższe wojewódzkie kończył w Krakowie, a następnie uniwersytet Aleksandryjski w Warszawie. Po ukończeniu w nim wydziału filologicznego, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, spełniając te obowiązki najprzód w szkole obwodowej w Wieluniu, następnie w gimnazjum Pinezowskim, a ostatecznie w gimnazjum Kieleckim, gdzie skutkiem słabości zdrowia zmuszony był opuścić ten zawód, osiadłszy następnie w rodzinnym swym mieście. Nieuleczone cierpienia fizyczne, które go do śmierci nie opuściły, zniewoliły go do szukania w nich ulgi w wiejskim ustroniu; mieszkał więc do śmierci w sąsiednich wioskach Radomska, poświęcając wolniejsze chwile od cierpień fizycznych dobrowolnemu nauczaniu dzieci wiejskich, czem trudnił się prawie do chwili zgonu. A jakkolwiek szczerze posiadał fundusze, pobierając rocznej emerytury około 120 rs., grosz jednakże wdowi przeznaczył w testamentie na kupno książek szkolnych dla biednych dzieci wsi Wymysłówka i Folwarków Miejskich. Szczególnym zbiegiem okoliczności, na pogrzebie ś. p. Jana Szymańskiego znalazł się jeden z jego uczniów ze szkoły Wieluńskiej, który w swej osobie niejako oddał hołd swemu mentorowi, w imieniu wielu jego uczniów rozproszonych po szerokim świecie, a z których może już nie jeden wyprzedził swego przewodnika w drodze ku wieczności. F. F.

## ZAWIADOMIENIA.

Zarządzający funduszami szkoły prywatnej 4-ro klasowej męskiej w mieście Sieradzu

mają zaszczyt zawiadomić, iż celem powiększenia funduszów na utrzymanie szkoły 4-ro klasowej prywatnej w Sieradzu, z pozwolenia wyższej władzy, przed rozpoczęciem mającego się odbyć balu na korzyść zakładów dobroczynnych, w dniu 13 (25) stycznia 1879 roku o godzinie 5-ej punktualnie wieczorem, dane będzie przedstawienie teatralne, przez uproszonych protegujących powyższą szkołę amatorów. O czem zawiadamiając zarządzający, najuprzejmiej na takowe zapraszają.

Sieradz d. 10 (22) grudnia 1878 r.

Z powodu pojawiającej się imitacji Wina Szampańskiego „MONOPOLE“ z domu Heidsieck et Comp., zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność, iż skład takowego na Piotrków i okolice, wyłącznie powierzyłem firmie W. ZALESKI, która od lat wielu takowe wprost sprowadza.

Reprezentant Domu HEIDSIECK et Com. na Królestwo Polskie

Louis Bâron.

(103—10—6)

## OGŁOSZENIA.

DOM POD Nr. 535

z placem pod budowę frontowej kamienicy przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskie Przedmieście) jest do sprzedania z wolnej ręki. Mający chęć kupna zgłosić się raczą do właściciela M. Grabowskiego. (3—2)

## KUPUJĄ KONICZYNE

czerną i białą i inne nasiona i płacą najwyższe ceny

Ostrowski i Spółka

w WARSZAWIE

Senatorska Nr. 22 naprzeciw Reformatów. (3100—F.) (114—6—5)

Do wynajęcia

Pokój z przedpokojem!

Wiadomość w domu Grabowskiego, naprzeciw Telegrafu, u nauczyciela gimnazjum. (10—1)

Ktoby miał do zbycia 50 sztuk Owiec młodych i zdrowych, zdalnych do chowu—skopów lub macior—raczy swój adres przysłać do Walewskiego w Paszkowicach przez Paradyś. (99—6—5)

# K. I J. BEKKER

## FABRYKA PATRONÓW

W WARSZAWIE,

Krakowskie - Przedmieście Nr. 389.

## CENNIK.

100	Ładunków Lefoacheur lub Lankastra	I Gatt. Kaliber	12	Rs. 3 kop. 75.
100	"	II " "	12	" 3 " 35.
100	"	III " "	12	" 3 " —.
100	"	I " "	14	" 3 " 65.
100	"	II " "	14	" 3 " 20.
100	"	III " "	14	" 2 " 85.
100	"	I " "	16.20.24.28	" 3 " 50.
100	"	II " "	16.20.24.27	" 3 " —.
100	"	III " "	16.20.24.28	" 2 " 75.

Za nadesłaniem należności skuteczniamy obstalunki jak najspieszniej.

Upraszamy o doliczenie kop. 15 do każdej setki Ładunków, na opakowanie i wyekspedycjonowanie przesyłki.

WW. Panom Kupcom odstępuje się *rabatt*.

(3290—F.)

(120—3—3)

## MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH F. STARZYCKIEGO

W PIOTRKOWIE, przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) wprost cerkwi.

Z nadchodzącym sezonem zimowym r. b., zaopatrzony w nowe transporty świeżych, tak zagranicznych, jak i krajowych materyjów—wykonuje garderobę wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych. Przyjmuje obstalunki na **damskie pała** zimowe, a także skutecznie sprzedaż łociową—z czem się poleca. (74—15—9)

Poleca JW. i WW. Panom zapasy gotowej garderoby do każdego sezonu nastosowane, jak: BURKI, PALTA, FRAKI, TUBURKI, ZAKIĘTY, MARYNARKI, SPODNIE, GARNITURY, CZAPKI i t. p.; jak również wszelkie przepyły toalety męskiej: KRAWATY, KOŁNIERZYKI, MANKIETY, KOSZULE, SPINKI, CHUSTKI JEDWABNE I BAWŁNOWE i t. p.

W PIOTRKOWIE, przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) wprost cerkwi.

## MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH F. STARZYCKIEGO

Z upoważnienia Dyrekcji

WARSZAWSKIEGO

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

otworzyłem u siebie w mieście Piotrkowie (w domu Spana)

AJENTURĘ

na gubernię Piotrkowską

dla ubezpieczenia od ognia ruchomości, tudzież zakładów przemysłowych i zabudowań, o ile takowe nie są ubezpieczone w instytucji rządowej.

P. P. interesanci zatem ze wszystkich miejscowości guberni zgłaszać się do mnie raczą osobiście lub piśmiennie, dołączając do listów marki na odpowiedź, lub na przesłanie dowodów.

Długoletnie doświadczenie fachowe w zawodzie ubezpieczenia, daje mi możność załatwiania z dobrem obywateli wszelkich interesów w zakresie powyższych moich obowiązków, i udzielania dokładnych objaśnień lub usług każdemu, kto zechce wesprzeć chęć pracy, lub własny interes połączyć z powołaniem **Warszawskiego Towarzystwa**.

Za sporządzenie dowodów ubezpieczenia lub oszacowanie strat w razie pogorzeł, żadne wynagrodzenie pobieraniem nie będzie.

Józef Zagrzejewski.

(117—6—5)

Nowy transport

BAŻANTÓW STYRYJSKICH

olbrzymich, otrzymał handel win i delikatesów **Monopol** i takowe poleca. (1—1)

PIERWSZYCH

10 Tomów

WIELKIEJ ENCYKLOPEDYI

POWSZECHNEJ

Orgelbranda, złożono w Redakcyi do sprzedaży.

(10—4)



SKŁAD

Trumien Metalowych

po rozmaitych cenach i różnej wielkości, od dziecińczych do największych rozmiarów. Ulica Petersburska (Kaliska) w Piotrkowie.

A. Tamin.

(122—11—4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się dodatek (arkusz 10) powieści E. C. Granville'a Murray'a, p. t. „Zbrodnia i poświęcenie”